

Czasem po prostu brak słów. Kiedy jest tak trudno. To się dzieje wobec niesprawiedliwości tak bezczelnej, że nie wiesz jak i od czego zacząć, żeby powiedzieć to, co wydaje ci się właściwe, logiczne, proste, podstawowe.

Bezczelna niesprawiedliwość może dotyczyć także czegoś pozornie nieznaczącego, prostego i nawet podstawowego. Kiedy tak jest, w większości przypadków mówisz, że jest to kwestia zasad i w tych czasach, kiedy liczy się tylko cel (możliwość, wynik, sukces, kariera, wyścig między tobą i wszystkimi innymi), lepiej byłoby nawet nie zaczynać. Ale nawet w tych czasach są jeszcze ludzie, którzy zamiast myśleć o korzyści i wygodzie, zamiast siedzieć w domu przed telewizorem, wydawać pieniądze, żeby w weekend pójść na dyskotekę albo pokaz mody, wolą trzymać się z innymi, podobnymi sobie, stać na zimnie w na pół opustoszałym miejscu, jakim stało się Olimpico. Niewielu miałoby chęć na jakiś mecz Roma-Lecce, w niedzielę wieczorem o 20.45 przygotowywać nielegalnie spektakl, który nie przyniesie im ani pieniędzy, ani uznania, ani awansu, a jedynie ryzyko wiążące się z jego zrobieniem i radość, że się udało. Emocje, że udało się coś spełnić. Tylko po to, żeby oszołomić przeciwnika. Żeby wyrazić miłość. Kiedyś ci właśnie chłopcy, w tym samym miejscu, powiedzieli to wprost: TI AMO. Nawet jeśli w takim przypadku brakuje słów. To wszystko teraz, od jakiegoś czasu, od kiedy czas barw i sezonów został opanowany przez panów z Casms (Komitet ds. analizy kwestii bezpieczeństwa widowisk sportowych), jest zabronione.

W niedzielę wieczorem na Curva Sud zatrzymano kibiców. Powiedziano im "nie, nie można", "nie, nie da się wejść", "verboten". Jakby chciało się powiedzieć "zakaz wejścia dla zwierząt". Ukarali ich mandatami i obiecali im, że "jeszcze im za to zapłacą", obiecując zakaz stadionowy. I chcą dostać paragon. Niektórym z tych chłopców zabrakło słów. Wobec czegoś takiego można był łatwo powiedzieć, że zamiast zatrzymywać czy nawet aresztować owych osławionych "ultrasów", można by pomyśleć o aresztowaniu tych, którzy zabijają, niszczą dowody, wysadzają finansowe rynki, ukrywają prawdę, zdradzają, prowadzą brudne interesy, nie płacą podatków, kłamią, parkują na miejscach dla niepełnosprawnych... Ci inteligentni i przygotowani do dialektyki, gotowi na wszystko i zdolni, przez swój cynizm, tylko niszczyć, a nie tworzyć choreografie, powiedzieliby, że to jest „nowa, odkrywczą wizja”. Sprytnie. Bo to oznacza, że mówisz po prostu "problemy są zupełnie inne" i przez to usprawiedliwienie znajdujesz alibi, żeby nie zmierzyć się z poważnymi kwestiami. A prawda jest bardzo prosta: całe zamieszanie dotyczy plastikowego prostokąta na Curva Sud.

Sprawa dotyczy jednak demokracji, wolności, krytycznego odczytania tych czasów poprzez zakazany na Curva Sud plastikowy prostokąt. Bo przecież zakaz przygotowania opraw na piłkarskim stadionie, zakaz wnoszenia barw, zakaz stania i śpiewania, zakaz swobodnego dopingu to po prostu zakaz wolności, to pozbawianie nas praw konstytucyjnych, praw podstawowych. To w końcu zakaz stowarzyszania się.

To jest "nie" rządów Scelby. To „nie” macior i obzartuchów. To „nie” dla wspólnoty. „Nie” dla wymiany opinii. Dla Polis. To jest to samo „nie”, które pojawiło się przed epoką strajków. To „nie” dla zdobyczy społeczeństwa obywatelskiego. I, jeśli to możliwe, to "nie" dla czegoś jeszcze większego. Dla uczuć. To jest "nie" dla uścisków z osobą stojącą obok, której nie znasz, ale z którą dzielisz emocje. To "nie" dla tego, "co sprawia, że płaczemy i obejmujemy się znowu, choć się nie znamy". To "nie" dla balkonów z dawnych czasów, dla otwartych drzwi w tych czasach, kiedy sąsiad jest daleki, a bliski jest największym zagrożeniem. Przecież kiedy zamykają nas (zamykają ich) w domu Wielkiego Brata, to wszystko rządzi się logiką eliminacji a nie wspólnoty. Dziś śpiewanie "dodaj miejsce przy swoim stole" mogłoby być groźne, jak śpiewanie "Eskimosa" Gucciniego na Piazza Euclide kilka lat temu. Bardziej pasuje "Bella ciao". Żegnaj Piękna. Żegnaj na zawsze. Czas miłości się skończył.

Za mało pamięta się o tamtym TI AMO, które Curva Sud rozwinęła tuż przed derby. Stadion umilkł cały. Nawet laziale zamilkli na chwilę. To był milczący ryk. Po raz pierwszy na stadionie piłkarskim kibice zdołali powiedzieć w dwóch słowach to wszystko, co mieli w swoich sercach. Pomyślcie. Jak często to się zdarza. Jak wiele razy zdarzyło się w historii, w jakimkolwiek środowisku? To jest epika.

Popatrzcie na to. Zdjęcia ciągle jeszcze są, zanim panowie z Casms albo jakiś minister porządku publicznego zatroszczy się o ich zarekwirowanie lub zniszczenie. Pewnego dnia powiedzą nam, że nigdy nie było takiej choreografii. Pewnego dnia powiedzą, że ludzie nie chodzili na stadion, każą nam oglądać mecze w TV.

Kiedyś byliśmy królami. Dziś otępiali siedzimy przed telewizorami. Nie ma porównania z Curwą Sud Romy. Nie ma porównania. Pomyślcie, jak piękny jest ten obraz. Tysiące ludzi trzymały w rękach ten napis. TI AMO. Od pierwszego naskalnego rysunku do dziś niewiele było wystąpień masowych tak pięknych i emocjonujących. To rewolucja. Ci chłopcy z kartonikami są dzisiejszymi buntownikami. Może to coś małego, nieznacznego, ale jest jedyne we Włoszech. I to tylko z definicji: nieposłuszeństwo obywatelskie to forma walki politycznej, która polega na świadomym łamaniu określonego przepisu, który uznaje się za szczególnie niesprawiedliwy. To przekroczenie przepisu, które odbywa się

publicznie, żeby wszyscy mogli zobaczyć od razu zastosowane sankcje przewidziane za złamanie tego prawa.

Kibice z Curva Sud robią choreografie bez odpowiedniej zgody i to jest ich zbrodnia. Kibice piłki nożnej wnoszą kolory na stadiony i za to zostają ukarani. Niebo gwiazdziste nad nimi i prawo moralne w nich. To jest nieposłuszeństwo obywatelskie. To nie jest emancypacja Czarnoskórych w Ameryce, to nie jest emancypacja Indii Ghandiego, ani nawet sprzeciw sumienia, choć niewiele do niego brakuje. I niewiele brakuje, żeby wszystko się skończyło.

Gdyby ponad pół wieku temu była Legitymacja Kibica, to takich dzieł filmowych, dzieł sztuki, jak "Audace colpi dei soliti Ignoti" nigdy by nie powstały. Nie byłoby alibi, wyjazdu Romy do Mediolanu, nie byłoby tego monologu na komisariacie w wykonaniu Baiocchi Giuseppe-Vittorio Gassman ("jeśli w niedzielę byłem w Mediolanie, to byłem na meczu i zawsze Forza Roma"), nie byłoby "Domenica della buona gente". Przy dzisiejszych przedselekcjach nie można by było nakręcić najpiękniejszego i najważniejszego może ujęcia w naszym kibice, tego z "Ladri di biciclette", najpiękniejszego filmu w historii, przy Stadio Torino, gdzie rozgrywano mecz Roma-Modena. Roma-Modena to był też mecz o pierwsze scudetto i jednocześnie pierwsza prawdziwa oprawa stadionowa. Tamtego dnia - są nadal dowody, biegnijcie zobaczyć, zanim... = pewien kibic wniósł na stadion napis, na który nie miał zezwolenia. Było na nim napisane: "W la Roma campione d'Italia". Nazywał się Francesco Lalli i zrobił to, ponieważ był niemy i nie mógł inaczej wyrazić swojej miłości. Dziś nie mógłby tego zrobić, nie wysławszy uprzednio faksu do kwestury. Także w tym przypadku brakuje słów. I to właśnie starano się powiedzieć jeszcze w niedzielę na Curva Sud. Uczucie (zresztą kocha się kogoś lub coś, kobietę, ideę, drużynę, kiedy próbuje się to robić; nie ma miłości, jeśli jej nie dajesz, jeśli jej nie wyrażasz, nie śpiewasz, nie okazujesz, nie ryzykujesz z twoim kartonikiem na Curva Sud). Scenografia to słowo ludu w czasach, gdy nikt nie mówi i nikt nie rozpoznaje się w innych ludziach. To krzyk. To czyn. To świadectwo na przekór zapomnieniu. W tamten feralny poranek Agostino Di Bartolomei zostawił po sobie zdjęcie z choreografią Curva Sud...

Czasem brakuje słów. W końcu „ci inni” mają rację: nie ma nic bardziej nielegalnego i przestępczego, ponad przepisami i laboratoriami społecznej kontroli, nie ma nic, co bardziej wydaje się wyzwaniem i obrażą, niż miłość.

* W oryginale pojawia się słowo „tronista”, które można uznać za równoważnik angielskiego „couch potato”. Jednocześnie jest to nawiązanie do programu włoskiej TV „Mężczyźni i kobiety”, gdzie uczestnik/uczestniczka - nazywany „tronista” ponieważ zasiada na tronie - jest podrywany przez znaczną grupę „kandydatów”

płci przeciwnej, spośród których wybiera swój ideał; uczestnicy są postrzegani jako przystojni podrywacze o znikomym stopniu inteligencji – od red.

Autor: TONINO CAGNUCCI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa